№ 123. Kraków 2 Czerwca — Czwartek. Rok 1853.

Wychodzi w Krakowie
codziennie o godzinie 8½ rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.
Cena:
w Krakowie miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.
w kraju kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 zlr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni Józefa Czecha przy Głównym Rynku Nr. 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do biura expedycyi Czasu wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się
ogłoszenia, rozprawy odezwy wszelkiego rodzaju.
doniesienia literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.
uwiadomienia tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.
Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedynczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 1. Czerwca.

Umieszczone po raz pierwszy w N. 118 pisma naszego obwieszczenie Wys. c. k. Komissyi Gubernialnéj, na zasadzie najwyższego postanowienia z d. 22 maja r. b., niezmiernie ważnym jest krokiem na drodze wewnętrznego urządzenia kraju, stanowiąc administracyjny podział Galicyi na dwie połowy. Naczelna władza polityczna i sądowa urzędować będzie w Krakowie dla obwodów: Wadowskiego, Bocheńskiego, Tarnowskiego, Rzeszowskiego, Jasielskiego i Sandeckiego, tudzież dla Okręgu Krakowskiego, a tém samém miasto nasze stanie się punktem skupienia wszystkich interesów publicznych i prywatnych zachodniéj części Galicyi. Akt ten zmieniając w znacznéj części administracyjny i sądowy organizm kraju, pod wieloma względami dobroczynne pociągnie za sobą skutki; bo dla zachodnich obwodów kraju tworzy nowe ognisko w mniejszym promieniu niżeli dawniéj, gdy w odległym aż Lwowie zbiegały się dotąd interesa kraju, które w ostatniéj instancyi téż samą powtórnie długą i kosztowną przebiegać musiały drogę do stolicy cesarstwa. Nadto Kraków nie sięgając odleglejszych czasów, był już raz za rządu austryackiego punktem centralnym znaczniejszéj jeszcze niż dzisiaj rozległości kraju i temu przeznaczeniu ówczasowemu winien był może uratowanie swoje od zupełnego upadku; słuszna więc iżby dzieło to podźwignięcia, już wtedy rozpoczęte, gorliwie poparte po nieszczęśliwym pożarze r. 1850, mógło znaleść ożywcze dla siebie zasoby i siły w uznaniu miasta tego za siedzibę naczelnych władz krajowych. Nadto miasto Kraków nie tylko samą obszernością swoją ale oraz i zakładami swojemi, między ktoremi zakłady naukowe pierwsze trzymają miejsce, tudzież położeniem swojem wiele zbliżonem do stolicy państwa i jakoby na krawędzi środkowéj Europy, w bezpośredniém zetknięciu przez koleje żelazne z całym zachodem, posiada wszystkie warunki centralnego punktu, dogodnego dla politycznych celów państwa, jakoteż dla prywatnych stósunków wszystkich mieszkańców.

Jeżeli z przytoczonych tu pokrótce powodów, akt wzmiankowany z radością w kraju przyjętym został, radość ta w mieście naszém o wiele jeszcze żywszą być musiała, bo oprócz ogólnych interesów, postanowienie to bezpośrednio i najsilniéj łączy się ze wszystkiemi interessami mieszkańców miasta i jest dla niego zapowiedzią pomyślniejszéj ery wzrostu, zamożności i dobrego bytu.

Z wypowiedzeniem tych kilku słów będących niezawodnie echem powszechnego głosu, wstrzymaliśmy się dotąd, niechcąc przerywać formy trzechkrotnego obwieszczenia, wymaganéj do prawomocności jego, a wyglądając z upragnieniem dalszych rozporządzeń wprowadzających w życie postanowienie N. Pana z d. 22 maja.

Wyjazd księcia Menżykowa ze Stambułu, żadnéj już nieulega wątpliwości. Dzisiejsza *Gazeta Lwowska* przynosi nam wiadomość z Odessy, że książę 23go b. m. na fregacie parowéj „Gromonosety“, zawinął do tamtejszego portu.

Gazeta dodaje, że stosunki dyplomatyczne między Rossyą a Portą mają być zerwane i że wszyscy urzędnicy rossyjskiéj ambassady opuszczają Stambuł.

Każdemu czytającemu dzienniki wiadomo, jak ważne zajmowała miejsce w ostatnich układach i zajściach na Wschodzie sprawa grobów świętych; ale mniéj są znane koleje przez jakie sprawa ta w dawniejszych i nowszych przechodziła czasach. Koleje te przebiega w liście z Jerozolimy korespondent nasz ze Wschodu; są one w ścisłym związku z dzisiejszemi wypadkami, dla tego korespondencyę wspomnioną wyjmujemy z szeregu opisowych „listów ze Wschodu“ w feilletonie umieszczanych i w rubryce politycznych korrespondencyj podajemy.

Korespondencya Czasu.

Jerozolima 21 kwietnia.

W kwestyi miejsc świętych, do kogoż należy inicyatywa? Odpowiedź na to pytanie jakkolwiek łatwa na pozór się wydaje, nie jest nią w istocie.

Zdawałoby się bowiem powtarzam, że tam gdzie idzie o najdroższe dla chrześcian pamiątki, niegdyś przez Łacinników zdobyte, a późniéj po większéj części przez tychże od Turków kupione, inicyatywa należy do Rzymu. Wezwane przez stolicę apostolską wszystkie państwa katolickie, mogłyby wziąść w kwestyi téj czynny udział, bez względu na ich położenie i stósunki polityczne w jakich się znajdują: kwestya bowiem wtedy byłaby religijną a nie polityczną. Byłby to pewien rodzaj krucyaty; lecz na to potrzebaby jednego warunku, to jest aby miejsca święte były w ręku niewiernych, i sprawa toczyła się między chrześcianami a Muzułmanem. Tak wszakże nie jest: Muzułmanin winien tylko opiekę, a sprawa o własność jest między katolikami i grekami, a więc między różnemi wyznaniami chrześciańskiemi, które naturalnie protekcyą u różnych państw europejskich znajdują. Nadto sprawy *o przywłaszczenie* są zawsze trudniejsze do rozstrzygnienia, jak *o własność* prostą, tém bardziéj gdy są tak zawikłane jak w kwesyi o miejsca święte. *Nadużycia* określić się nie dają z łatwością, tam gdzie *używanie* częstokroć z prawa się należy. Czyli więc Rzym nie spodziewa się, aby duch wieku naszego zdolny był dopuścić zgody między katolickiemi państwami, która do wzięcia przez niego w kwestyi miejsc świętych inicyatywy koniecznie jest potrzebną; czyli uznał niepodobieństwo wydobycia jéj na pole czysto-religijne, czyli też osądził w wysokiéj swéj mądrości, że zawikłania jakieby z wzięcia wprost przezeń w kwestyi téj udziału jako głowy kościoła, wyniknąć mogące, większe jeszcze nieszczęścia i zwaśnienia w świecie chrześciańskim wywołaćby nieomieszkały; czyli nareszcie dla innych jemu wiadomych przyczyn, — dość na tem, że inicyatywy téj nie wziął, ograniczając się tylko na wysłaniu Patryarchy do Jerozolimy. Zastrzegam sobie, że wyrażam tu zdanie, a nie orzekam najmniejszego sądu. Pamiętam bowiem dobrze, że nikt sądzić nie ma prawa w jednéj pojedynczéj kwestyi, i z pewnego ograniczonego stanowiska tego, którego błogosławieństwo i władza obejmuje świat cały: *Orbi et Urbi*.

Po Rzymie, z prawem inicyatywy ukazuje się Francya, a to głównie z tytułu protektoratu miejsc świętych, tytułu który używa od Ludwika XIV, na który zezwoliła stolica apostolska, ale którego wyłączność nie uznały nigdy mocarstwa europejskie ani nawet porta Ottomańska. Chociaż bowiem firman otrzymany za Osmana II w roku

---

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

LISTY ZE WSCHODU.

Kairo 27 marca 1853 r.

Od chwili jak myśl powziąłem mojéj na Wschód podróży, cieszyłem się nadzieją, że mi się uda Święta Wielkanocne przepędzić w Jerozolimie. Dwanaście lat temu, jak przepędziłem Wielki tydzień w Rzymie, a do dziś dnia wspomnienie téj w Stolicy chrześciaństwa uroczystości tak sercu memu drogie, z całą żywością istniejącego przed oczami obrazu, w duszy się mojéj odbija. Radowałem się, i wielce, bo sądziłem, że potrafię drugi skarb na resztę życia zagarnąć, że będę mógł przy Grobie Pańskim a kolebce chrześciaństwa przyklęknąć i żałować ze skruchą: Panie! ja nie jestem godzien!... I tak też jest w saméj rzeczy. Obrachowawszy się z czasem za powrotem do Kairu, pokazało się, że już do Jerozolimy nadążyć niezdołam. Nie chcąc zaś podczas Świąt być w drodze, zatrzymałem się tutaj. Poddając się z pokorą woli Opatrzności, stąd jak życzyłem wam Dosiego roku, życzę serdecznie wesołego Alleluja!

Nie liczna ale pobożna kolonia katolicka w Kairo, przykładnie bardzo obchodziła świętą tę pamiątkę wiary naszéj, a oraz największą epokę w historyi świata. Obydwa kościoły tak Reformatów jako też Misyonarzów, ciągle napełnionemi były tłumem pobożnych. Widok zgromadzonych wiernych w tutejszéj stolicy, ludzi tak przeróżnéj cery, stroju, pochodzenia i narzecza, materyalnym że tak powiem jest wizerunkiem duchowego węzła, który ich łączy: ktokolwiek stanie u progu kościoła podczas nabożeństwa i spojrzy na owe zawoje, turbany, turbasze, kapiszony itd., kornie razem z odkrytemi głowami europejczyków, chylące czoło przed Panem zastępów, ten wyrzec musi: to jest zebranie członków kościoła katolickiego, to jest powszechnego. Hołd i uszanowanie przewodnikom tego zebrania! Cześć i wdzięczność sługom tych kościołów! stróżom tych warowni wiary naszéj! Uwielbienie dla owych żołnierzy stojących ciągle na wyłomie, a walczących z nieprzyjaciołmi jedno miłością i wiarą; uwielbienie dla owych zakonników, których życie poświęcone chwale Tego co dziś zmartwychpowstał, a każda chwila bliźniemu; uwielbienie dla tych ludzi, co w modlitwie i umartwieniu czerpią siłę, w pracy i poświęceniu nagrodę! U nich to nauczyć się można, jakim sposobem dochodzi człowiek do téj doskonałości, aby na wszelkie niebezpieczeństwa spokojem duszy odpowiadać, a największe przeciwności wesołością umysłu zwyciężać. Ktoby zaś nie wiedział, na co są zakony, lub wątpił o ich użyteczności, niech wejdzie do klasztoru OO. Reformatów i Misyonarzy w Kairo, a jeźli nie jest złéj wiary, wyjdzie zbudowany, przekonany.

Przez czas teraźniejszego tutaj pobytu, starałem się zwiedzić jeszcze niektóre ciekawsze budynki, meczety i miejsca historyczne. Wicekról jest nieobecny: dostałem pozwolenie obejrzenia najpiękniejszego pałacu, w którym najczęściéj przemieszkiwa. Powierzchowność podobnie jak pałacu Mehmeda-Ali w Aleksandryi nie jest wcale obiecująca. Wewnątrz wiele jest bardzo przepychu i niektóre sale prawdziwie królewskie. Zawsze jednak ten kontrast, o którym wam pisałem. Obok wielkich bogactw, w złoceniach, lustrach, wazonach japońskich, materyach jedwabnych, fontannach marmurowych, obok niesłychanie pięknych i wielkich proporcyj pająków, drzwi małe, drewniane, nędznie pokostowane i brudne. Z resztą, niema nic krajowego, wszystko zacząwszy od pająków aż do najmniejszego meblu sprowadzone z Europy, co naturalnie zmiejsza interes, jaki do takowéj przywiązujemy wizyty.

Nowe także miałem dowody jak mało pamiątek zostawiło zajęcie przez Francuzów Egiptu. Dom w którym mieszkał Napoleon, niezachował żadnego śladu, i nie każdy nawet wskazać go potrafi. Po dość długiem wypytywaniu, dowiedziałem się że hotel w którym mieszkam jest właśnie domem zajętym niegdyś przez Klebera, a ogród na który się patrzę z okna, jest tym właśnie gdzie został zabity. Nie byłem tyle szczęśliwy, aby zobaczyć miejsce gdzie zginął Sułkowski. Ulicę mi tylko wskazać potrafiono. Natomiast jednak, pewna część fortyfikacyi za starym Kairem, zachowała dotąd nazwę *fort Sułkowski*.

Jedna z rzeczy najbardziéj uderzających na Wschodzie a o któréj podobno nie wzmiankowałem jeszcze, jest sposób pisania i urządzenia biór. Miałem sposobność przypatrzenia się biórowi jednego z ministrów. Przyzwyczajonym do europejskiéj ogromnéj biórowéj manipulacyi dziwnie wydawać się musi, ta mała ilość papierów, w podłużnéj wązkiéj formie, tutaj do wszystkich spraw używana. Zdaje się, że zwięzłość pisma arabskiego i tureckiego pozwala wielki bardzo przedmiot w kilku zamieścić liniach, tak że ogromne raporta na jednym półarkuszku, dużo od naszego węższym, dostateczne znajdują

1620 przez posła francuskiego p. de Harlay-Sancy tyczący się utrzymania miejsc świętych w ręku Franków jako ich własności, zdaje się przyznawać protektorat Francyi, tytułu jednak tego niemasz przy tytule króla Francyi. Lecz mniejsza o to: nikt go niezaprzeczał, i Francya bez wątpienia ważne położyła w téj mierze zasługi. Wszakże kwestya ta nie miała w ówczas politycznéj ważności, a państwa które obchodzić mogła, jako to Rossya, innemi zajęte były bliższemi sprawami. Tymczasem duch 18go wieku, następnie rewolucya francuska, odwróciły całkiem zajęcie od Palestyny. Pretensye Greków i innych wyznań znajdowały wielkie poparcie we wzroście Rossyi, a protektorat został czczym tytułem bez żadnego wpływu. Brak funduszów, (od r. 1792 Francya nic do ziemi świętéj nie przesyłała, ani ludzi ani pieniędzy), zmuszał nie raz zakonników łacińskich do koncessyi, tak że pomimo protekcyi francuskiéj, miejsca święte w wielkiéj części przeszły w posiadanie Greków. Napróżno zakonnicy OO. Franciszkanie udawali się do posła francuskiego w Konstantynopolu, wnosząc skargi na wyrządzane im krzywdy, przywłaszczenia i nadużycia; najczęściéj spotykali obojętność. I mogłoż być inaczéj? Czyliż Francya była wtedy państwem katolickiem? nie wyparłaż się tego świetnego znamienia? jakże dziwnie brzmiał tytuł protektorki miejsc świętych przy ateuszowskich wyznaniach w konstytucyi, w Izbach, i wszędzie gdzie tylko głos publiczny miał echo, nie byłyż raczéj protektorami te mocarstwa, które bez brania żadnego tytułu wspierały ciągle katolickie w ziemi świętéj zakłady, jako to Austrya, Hiszpania, Neapol.?...

Ocknęła się wprawdzie z nieszczęśliwego letargu i Francya—ale raz straconą trudno odzyskać pozycyą. Wymagać od Turcyi wykonania zawartych kapitularzy, od Turcyi dzisiejszéj, niejest to samo co od dawnéj Turcyi, niepodległéj. Wziąść saméj jednéj inicyatywę w kwestyi do któréj inne mocarstwa także przywięzują wagę, i wielką wagę; przemawiać w Konstantynopolu saméj jednéj, gdzie wszystko więk zością decyduje się głosów jakby w Parlamencie, jest wielce niebezpiecznie. Czuła to dobrze Francya i pomimo chęci niezaprzeczonéj utrzymania się przy wyłącznym protektoracie miejsc świętych, szukała punktu oparcia w postępowaniu, które ją do odzyskania miejsc świętych dla łacinników doprowadzić miało. Zobaczmy pokrótce, jakie przedsięwzięła ku temu celowi kroki.

Ze wszystkich mocarstw katolickich, jedna Austrya oprócz Francyi posiada traktaty z Turcyą tyczące się téj kwestyi. Są niemi traktaty w Passarowitz r. 1718, w Belgradzie 1739 i w Sistowie 1791. Zastrzeżone warunki ze strony Austryi i przyznana opieka ze strony Turcyi łacinnikom, są p części bez żadnéj różnicy te same które posiada Francya w swych kapitularzach. Jestto niezbitém dowodem, że Austrya również od dawien dawna strzegła praw katolickich w Ziemi świętéj, i każdego czasu głos w téj sprawie podnieść, na mocy nawet traktatów jest prawomocną. W końcu r. 1849 gabinet wiedeński wezwany został przez gabinet francuzki, aby się przyłączył do noty, jaką rząd Rzeczypospolitéj podać zamyśla w Konstantynopolu w kwestyi miejsc świętych. Chwila jaką obrała Francya była najpierwszym i największym błędem który popełnić mogła. Dosyć na to przypomnieć sobie ówczesne położenie Austryi, stosunki jej z Rossyą, stanowisko téj ostatniéj w pośród zamięszań europejskich wywołanych rokiem 1848, kwestyą wychodzców traktującą się w Stambule. Wszelako ś. p. książe Szwarcenberg minister spraw zagranicznych, przesłał w odpowiedzi notę do Paryża, z zapytaniem: w jaki sposób, czyli na jakiéj zasadzie Francya kwestyą tę traktować zamyśla? jakoteż oświadczenie, że wtedy dopiéro gdy o tém będzie zawiadomioną, Austrya o udziale przez nią wziąść się mającym orzec będzie mogła. Pytanie dawało jasno do zrozumienia, że kwestya winna być postawiona na polu przedewszystkiém religijném: oświadczenie zawierało równość, a więc notę zbiorową, solidarną, przez Austryą i Francyą. Pytanie zastrzegało możność działania Austryi bez naruszenia jej politycznych stosunków, oświadczenie zasłaniało jej godność jako mocarstwa pierwszego rzędu. Austrya w takim razie *niemięszała* się w kwestyą miejsc świętych, ale wezwana jako państwo katolickie, *działała* jako takie, ani mniéj ani więcéj. Czyli więc Francya niezrozumiała noty księcia Szwarcenberga, czyli też jak mię zapewniono, i co bardziéj prawdopodobném się zdaje, nieczekała odpowiedzi gabinetu wiedeńskiego, co pewna, to że nota francuzka podaną została do dywanu przez jenerała Aupick, ówczesnego posła francuzkiego w Stambule, bez żadnéj ze strony Austryi decyzyi. Nic słuszniejszego jednak niebyło nad ową notę wiedeńską. Popierać zaś notę francuzką raz podaną, ani położenie polityczne Austryi, ani jej godność niepozwalała; żadnego też udziału w dalszych negocyacyach między Francyą i Portą niebrał gabinet wiedeński. Lecz próżno byłoby go oskarżać o obojętność w téj kwestyi: odosobnienie w jakiém się Francya znalazła, sobie, tojest własnym błędom, przypisać winna.

Niebędę powtarzał kolei negocyacyj, które tak nieszczęśliwie poprowadził p. Lavalette. Zdawaliście z nich sprawę w dzienniku, jakoteż z owéj konwencyi którą zniweczył firman, zastrzegający prawa Greków. Lecz ciekawi może jesteście, jak dalece konwencya lub firman zostały wykonane w Jerozolimie i innych miejscach? Bynajmniéj: *status quo* niezostał naruszony, a całe spory żadnego rzeczywistego w téj chwili niemiały wpływu. Mówię w téj chwili, albowiem na przyszłość firman znów posłużyć może do nowych przez Greków przywłaszczeń. Missya Afif-Beja ograniczyła się na zaregestrowaniu firmanu w archiwach patryarchatu greckiego, i odczytaniu go publiczném. Zawsze to więc powtarzam ważny akt na przyszłość. A przyszłości i długiéj, kwestyi o miejsca święte odmówić niemożna, zwłaszcza, gdy opieka turecka sprawia, iż niezejdzie z politycznego pola, i długo za barometr przewagi państw europejskich służyć będzie. Występuje przy każdéj prawie ważniejszéj dzisiaj nocie i mówią, że w missyi księcia Menżykowa gra dość wążną rolę. W razie dopiéro gdyby turków niebyło, kwestya mogłaby się stać religijną—i siła zapewne wszelkie zastąpiłaby prawa. Takie się ma uczucie niestety, w kościele Grobu świętego! Tyle tam jest palnych materyałów, że dość jednéj byłoby iskry aby ogromny wzniecić pożar!... Walka zdaje się do nieuniknienia, a w atmosferze nienawiścią przepełnionéj, zapach krwi rozlanéj nieraz kadzidła i wodę różaną przytłumia!... Obojętnemi są tylko Turcy, którzy powiadają, że im to zupełnie wszystko jedno, czyli miejsca święte należą do łacinników lub Greków, że kwestya ta ich się nietyczy, że życzą sobie, aby się Francya z Rossyą względem niéj porozumiały. I w rzeczy saméj, sprawa o miejsca święte przestała się toczyć w Stambule; jest ona raczéj w Paryżu i Petersburgu.

Czego wszakże dość odżałować nie można, to, że ów protektorat, który Francya dla siebie wyłącznie zachować usiłuje, wywołał pewien antagonizm między jéj wpływem i wpływem Austryi w Palestynie, które jednak działając razem, silniéj interesa katolickie popierać byłyby w stanie. Nie obwiniam wcale konsula francuzkiego p. Botta, że nie chce żadnéj uczynić koncesyi z przywilejów dawniéj przez Francyą nabytych, jako to, że w kościele Grobu śgo sam jeden ma krzesło, inni konsulowie takowych mieć nie mogą w tym samym rzędzie, że chce, aby wszystkie budowane zakłady — przybierały nazwisko *zakładów francuskich* i były pod *wyłączną* francuzką protekcyą, chociażby nawet fundusze inne dostarczyły mocarstwa itp. Działa zapewne według odebranych instrukcyj. Ale również nie mogę, jak oddać sprawiedliwość konsulowi austryackiemu hr. Pizzamano, że skrzętnie strzeże godność państwa, którego jest reprezentantem, i nie chce, aby prawa mu należne były nadwerężone. Nie widzę bowiem przyczyny wyłącznego miejsca w kościele, to też p. Pizzamano drugiego zajmować nie chce, i bywa na nabożeństwie w osobnéj kaplicy. Równie znajduję słusznem, aby fundusze ze składek austryackich, obracane na zakłady jakoto szpitale itp. nie szły na korzyść tego kraju, który ze wszystkich najmniejszą w przesyłanych pieniądzach zajmuje rubrykę — a tak długo nie zajmował żadnéj. Każdy jednak pojmuje, że podobne alterkacye nie przechodzą bez śladu, zwłaszcza tam, gdzie zupełna zgoda nie byłaby często dostateczną; że paraliżują energią i wystawiają nieraz na zarzut, że nawet w obozie katolików są zwady. Są one zaś tém więcéj szkodliwe, iż wpływ Francyi od pewnego czasu, zdaniem wszystkich bezstronnych, wiele utracił na swojéj powadze, gdy tym czasem wpływ Austryi coraz jest silniejszy. O ile przekonać się mogłem, co do tego ostatniego, wiele się do jego rozszerzenia przyczyniły gorliwość, wytrwałość i zdolność p. Pizzamano.

Z niechęcią, ale uczucie sprawiedliwości wymaga tego po mnie, dotykam kwestyi, którą tutaj nazywają kwestyą patryarchatu. Zaiste, wielką to jest pociechą dla katolików, a któréj długo byli pozbawieni, widzieć patryarchę swego przy grobie Chrystusa Pana. Pozycya wszakże patryarchy w Jerozolimie wymaga, aby znacznemi rozporządzał funduszami, aby utrzymał godność swoją, tak w obec Turków, jako też w obec innych sekt, które wszystkie prawie mają swych patryarchów. Gdy potrzebnych funduszów Rzym nie dostarcza, dostarczyć je więc muszą fundusze klasztorne Ziemi świętéj, które, jak wiadomo, z samych składek jałmużnych, nadsyłanych przez Austryą, Hiszpanią i Neapol są złożone. W latach 1849, 1850 i 1851 fundusze te wynosiły w przecięciu 500,000 frank. rocznie, które wpływały do kasy klasztornéj OO. Franciszkanów; wydatki przenosiły tę summę i deficyt roczny dochodził w przecięciu 25,000 franków. Dochody te, które zwykle nie wystarczały na ogromne potrzeby zakładów katolickich w Palestynie, na podatki, jałmużny itd. pokrywać teraz muszą koszta domu patryarchy i duchowieństwa, którem jest otoczony. Lecz nie tutaj trudność. Jakkolwiek każdy przyzna, że władzę duchowną przez sześć wieków ustaloną, nie łatwo jest odrazu inną nową zastąpić, zawsze jednak patryarcha stać musi na czele klasztorów i naturalnie rozporządzanie funduszami do niego należyć winno i należy. Zresztą biskup Valerga, mąż nader światły i wielu misyami na Wschodzie w świecie katolickim zasłużony, byłby najlepiéj wiedział, jakie w budżecie owym zaprowadzić zmiany, gdyby wstępując na godność patryarchy nie był się za nadto pokazał wpływowi Francyi uległym. Składki Austryi, z tego zapewne, a nie innego powodu przesyłane być przestały wprost do kasy klasztornéj, lecz przychodzą na ręce konsulatu, który ich stósownie do potrzeby klasztorowi udziela. Jeżeli, jak mówią, Hiszpania i Neapol podobnie postąpią, patryarchat w zupełnéj byłby od władzy świeckiéj zależności co do materyalnych stosunków. Sądzę jednak i spodziewam się, że do tego nie przyjdzie, i byłbym milczeniem pokrył te nieporozumienia, gdyby nie okoliczność, że pewmiejsce. Ponieważ zaś pisać inaczéj nie można tylko na kolanie, w biórach zatém przedewszystkiem są sofy, na których siedzą z nogami urzędnicy, i piszą mając trzcinkowe pióro w ręce, a kałamarz tuż obok na sofie. Nikt się tu także nie podpisuje, ale używa do tego pieczątki, nieco pomazanéj atramentem, którą przykłada na śliną zwilżony papier. Bez takowéj pieczątki nie można się obejść ktokolwiek jest w położeniu podpisem rzecz jaką stwierdzić. Służy ona zarazem za pieczątkę i zwykle bywa noszoną w pierścionku, bo pieczętować lakiem lub opłatkiem, nie jest we zwyczaju. O uzdolnieniu urzędników, sądu mieć nie mogę, nie posiadając krajowego ani tureckiego języka. W biórach turecki język jest zwykle używany, mustra w tym także odbywa się języku. Jest on na Wschodzie tém, czém jest u nas język francuski, służy do rozmowy w wyższych towarzystwach, a oraz do porozumienia się między ludźmi różnych narodowości. Co do urzędników to tylko jeszcze wspomnieć winienem, że stopień nie zależy ani od wieku ani od lat służby. I tak, znam ministra dóbr (*des domuines*) który ma lat ośmnaście: pomimo młodego wieku mówią, że wydział swój prowadzi wzorowo. Nie dziwuję się zresztą, jest to bowiem młodzieniec wielce obiecujący, syn Eten paszy, ministra spraw zagranicznych, prawdziwego męża stanu bawiącego obecnie w Konstantynopolu.

Za dni kilka opuszczam Kair i zapewne pierwszy raz z Gazy do was napiszę gdzie kwarantanna kilkodniowa więcéj czasu do korespondencyi pozwoli. Jak na Nilu tak i przez pustynię podróżuje się w towarzystwie, zatem i ja daléj przyłączam się do karawanny jadącéj do Jerozolimy, a dosiadłszy wielbłąda przez dni piętnaście do dwudziestu kiwać się będę bezprzestannie. Lecz nieuprzedzajmy wrażeń: nie zgadujmy dzisiaj, to co jutro wiedzieć będziemy. Żegnam was z Egiptu. M. M.

LISTY Z PODRÓŻY PO WŁOSZECH

przez **Konstantego Gaszyńskiego.**

Lipsk 1853 roku.

Czytelnicy nasi miłą zapewne zachowali pamięć owych listów z Włoch zapełniających od czasu do czasu kolumny Dziennika w latach 1851 i 1852. Wdzięk pióra, obfitość obrazów, bogactwo myśli często poetycznych niekiedy tchnących humorem turysty, a przytém zwięzłość połączona z precyzyą, dwa przymioty tak niezbędne we wszelkich opisach, cechowały te od niechcenia rzucane listy, które częstokroć wierniejsze dawały pojęcie i miejsce i zabytków i ludzi, niż szerokie gadaniny rosnące w grube tomy. Owóż z tych listów utworzył się dziś tomik bardzo zajmującéj podróży po téj ziemi klasycznéj opisywanéj tylekroć we wszystkich językach, z tą jednak różnicą, iż autor rozszerzył, staranniéj obrobił niektóre listy, a nawet kilkoma nowemi powiększył; i tak listy poświęcone opisowi pompejańskich i herkulańskich zabytków tworzących muzeum królewskie w Neapolu, następnie relacya powrotu przez Siennę, Florencyę, Genuę, Turyn aż do Genewy — są właśnie ustępami nieznanemi czytelnikom *Czasu*.

Zważywszy jak niebezpiecznem było przedsięwzięciem, a jak trudném zadaniem, porwać się na opis téj ziemi opisywanéj tylekroć przez takich znawców i erudytów, podziwiamy w panu K. G. wielką prostotę serca, niewstydzącą się w obec tylu doktorskich powag, wyspowiadać się z swoich wrażeń i często szczęśliwych sądów. Poeta, miłośnik sztuki, z sercem czującém, a zdrowym rozsądkiem, nie lęka się w potocznych swoich listach kilką niekiedy słowami zbywać przedmioty, o których grube tomy pisano; brać mu tego za złe niemożna, owszem podziwiać, jeżeli krótkiém słówkiem odmalował trafnie i szczęśliwie. Niesądzimy, żeby to *trafne słówko* było rzeczą tak pospolitą u pisarzy podróży, przeciwnie, u większéj liczby napotkasz nagromadzenie szczegółków bardzo skrupulatne, rozwlekłość opisu inwentaryczną — a dla tego wyobrażenia sobie żadnego niezrobisz ani o okolicy, ani o jakim pomniku, ani o charakterze mieszkańców.

Gaszyński prędko zbywa widoki, mało uważa na ludzi, chyba gdy go gnębią oberżyści i facchini — za to arcytwory sztuki zatrzymują go dłużéj. Sam też w przedmowie powiada: „Nie chęć rozrywki ciągnęła mię i powiodła do Włoch, ale gorące zamiłowanie w sztukach pięknych, im więc poświęcałem najdłuższe chwile, najpilniejsze i najprzyjaźniejsze wejrzenia.“ W rzeczy saméj autor przedmiotowi temu najwięcéj stronic poświęcił — na niektórych umiał nas porwać swoim entuzyazmem, jak w owem miejscu gdy kreśli co czuł na widok posagu Gladiatora. Li tyte, słowem nie są dziełem szeroko traktującem o zabytkach sztuki we Włoszech, ale wdzięczną pogadanką, którą słuchając można westchnąć razem z Minioną Getego, i zatęsknić do tych cudów.

na opinia usiłuje główną przyczynę kwestyi téj drażliwéj, Ojcom Ziemi świętéj przypisywać. Przeciwko niéj winienem wystąpić. Jakkolwiek usposobienie patryarchy dla OO. Franciszkanów nie zdaje się być przychylne, jakkolwiek słychać dość głośno, że straż Grobu śgo innemu poruczoną ma być zakonowi, nie spotkałem nigdzie większéj rezygnacyi, zupełniejszego poddania się stolicy apostolskiéj, i posłuszeństwa jéj rozkazom. Toż samo powiedzieć muszę o innych zakonowi temu czynionych zarzutach, jakoto o braku nauki, o ciągłych użalaniach się itd. Ojcowie Ziemi świętéj nie są mędrcami, twarda praca jaką podejmują, jest już dostateczną przeszkodą. Ale są między niemi ludzie światli, do których w saméj Jerozolimie przełożony Ojciec Bernardino di Montefranco, stróż Grobu Chrystusowego i kustosz Ziemi świętéj, i Ojciec Jan wikaryusz bezsprzecznie należą. U wszystkich zaś, jaka nieporównana prostota i słodycz! Nigdy najmniejsze słówko skargi lub goryczy! Nie mówią o poświęceniu. Zakon, który przez sześć wieków wytrwał w takiéj walce, zawsze prześladowany, często męczony, nieraz zapomniany do tego stopnia, że z nędzą i głodem spotkać się musiał, wyższym jest nad wszelkie pochwały. Nie chcę przeto wierzyć, aby dziś, kiedy położenie Turcyi naprzeciw obcym mocarstwom, cokolwiek swobodniejszych chwil użyczyć może téj załodze Grobu śgo, zejść z posterunku krwią opłaconego, miała być zmuszoną. Myśl ta byłaby mi bolesną, gdybym zmianę Zakonu w Jerozolimie za pogłoskę tylko uważać nie miał. Bezstronność, a razem wdzięczność nakazywała mi o niéj donieść. Jeżeli zasłużyłem sobie na wiarę u czytelników waszych, może tych słów kilka odwrócą zarzut, zbyt często powtarzamy, aby do kraju naszego dojść nie miał, choć u jednego z nich. Będzie to już dla mnie sowitą nagrodę za trudy w podróży podjęte.

M. M.

Przegląd Polityczny.

Sprawa wschodnia ogarnęła ogromem i ważnością swoją wszystkie umysły w Europie; wypadki codzienne politycznego życia w Niemczech nie zajmują nawet już i miejscowych, a dzienniki poczytywane za bliżéj stojące u źródła, zajmować się zaczynają sprawą wschodnią „ze stanowiska niemieckiego“. Wedle nich rząd pruski postępować tu ma nierozdzielnie od Austryi, a *Gazeta Powszechna Augsburgska* pisze z Frankfurtu nietylko o zgodném postępowaniu obu mocarstw we wszystkich sprawach wewnętrznych, ale zarazem domniemywa się, że polityka zagraniczna traktowana będzie w Związku. Podług *Gazety Lipskiéj* (niebrać jej za *Allgemeine Deutsche* czyli *Leipziger*), poseł pruski w Carogrodzie miał otrzymać polecenie działania wspólnie z internuncyuszem cesarskim.

Ze Smyrny donoszą o wydaniu firmanu do przejazdu przez Dardanelle floty francuzkiéj i angielskiéj; wiadomości téj wszakże niemożemy całkowicie dać dzisiaj wiary, list bowiem datowany 18go, a wyjazd księcia Menżykowa nastąpić miał 21go, a przecież wyjazd ten mógł dopiéro powyższe spowodować firmany. Do téj chwili nie mamy żadnych nowszych wiadomości ze wschodu, bo zwykły przyjazd poczt wyprzedzany bywa depeszami telegraficznemi, dlatego pod rubryką Turcyi podajemy szczegóły nie całkiem wprawdzie nowe, zawsze jednak ciekawe.

Ze spraw niemieckich wewnętrznych, donosimy tylko o urządzeniu w Prusiech sądu na polityczne zbrodnie, i przedłożeniu pod sankcyę królewską organizacyi gmin miejskich w sześciu wschodnich prowincyach, tak jak te wyszły z łona obrad izbowych.

Pomiędzy studentami uniwersytetów niemieckich, ciągłe jeszcze rewizye domowe i aresztowania; w Dreznie i niektórych miastach saskich rewidowano i po mieszkaniach obywateli.

— Depesza z Kopenhagi 28go maja donosi: Wybory do Izby ludu skończyły się tutaj. Wybrano 10 z opozycyi i 1 ministeryalnego deputowanego. Sejm zwołany będzie na 13go czerwca.

Kiąże Holstein-Noer, o którego pretensyach pisał obszernie nasz hamburgski korespondent, wysłał do Kopenhagi p. Urquhart jako plenipotenta swojego. Książe protestował jak wiadomo przeciw prawu następstwa na korzyść Rossyi, a p. Urquhart znany jest jako sekretarz niegdyś poselstwa angielskiego w Stambule i żarliwy interpelant w Izbie niższéj przeciw rossyjsko-duńskiéj polityce i protokółowi londyńskiemu.

— Sesya Ciała prawodawczego franc. zamknięta została w sobotę. Zgromadzenie przyjęło w całości zmodyfikowany przez komisyą projekt do prawa o przywróceniu kary śmierci na zbrodnie polityczne, z ograniczeniem jéj do zamachów na życie i osobę Cesarza. Podobnież przyjęte zostało bez długiéj dyskusyi prawo o towarzystwach kredytowych ziemskich.

W procesie korespondentów zapadł wyrok sądu apelacyjnego potwierdzający orzeczenie pierwszéj instancyi.

— Na piątkowém posiedzeniu angielskiéj Izby wyższéj, hr. Malmesbury wniósł zapowiedzianą interpelacyą względem zajść między Rosyą a Turcyą. Hr. Clarendon w odpowiedzi na interpelacyą, oświadczył na wstępie, że niestósownem byłoby w obecnéj chwili żądanie kategorycznych wyjaśnień, że depesze lorda Stratford Cannig z dnia 9go maja donoszą o załatwieniu kwestyi miejsc świętych, a z resztą rząd nieodebrał żadnych innych wiadomości, prócz tych, które wszystkim już są znane. Wszakże, szlachetny lord zapewnia, że sposób widzenia rządu, co do zachowania całości ottomańskiego państwa, żadnéj nieuległ zmianie, że pod tym względem Anglia z Francyą zgodne mają opinie i niema wątpliwości, że posłowie obu mocarstw wspólnie popierają rząd turecki.

W podobnym duchu odpowiedział lord John Russell na interpelacyą w Izbie niższéj i wyraził nadto zaufanie, że Rosya nie będzie żądała gwarancyj, któreby niezgodne były z niepodległością Porty i pokoju Europy. Instrukcye przesłane lordowi Redcliffe zostawiają mu szerokie pole do działania, ale wypowiadają niezłomną wolę rządu W. Brytanii, utrzymania traktatów i bronienia całości ottomańskiego państwa.

Lwów 24 maja. Wysokie ministeryum nauk publicznych mianowało dekretem z d. 14 b. m. l. 4390 w porozumieniu z c. k. ministeryum spraw wewnętrznych i finansów c. k. sekretarza gubernialnego Maurycego hrabię Dzieduszyckiego i c. k. radzcę finansów Franciszka Roder komissarzami egzaminującymi przy polityczno-administracyjnym wydziale komissyi dla teoretycznych egzaminów ogólnych we Lwowie, a mianowicie pierwszego dla umiejętności ustaw administracyjnych, a ostatniego dla umiejętności ustaw finansowych.

Co się niniejszém podaje do wiadomości publicznéj.

Turcya.

Gaz. augsburgska pisze z Konstantynopolu 16go maja. Już przyszło do zerwania. Porta odrzuciła ultymatum rosyjskie. Mniemają, że książe Menżyków z całem poselstwem dziś jeszcze odjedzie. Już wczoraj widziano w pałacu poselstwa spakowane rzeczy i ludzi gotowych do ich wynoszenia. Zdaje się jednak, że książe nie spieszy się z odjazdem, owszem waha się, a może czeka, iż Turcy w ostatniéj chwili się namyślą. W d. 13 b. m. w południe u w. wezyra Mehemeda Ali paszy, było trzech jeszcze innych wysokich urzędników: seraskier Mehemed pasza, minister spraw zagr. Rifaat pasza i dowódzca artyleryi Feti Achmed pasza, czekając na księcia Menżykowa. Było to przed samym upływem terminu naznaczonego przez księcia. Zamiast do w. wezyra, książe Menżykow w towarzystwie tylko swojego dragomana popłynął na łodzi swojéj do Czyrahanu i niespodzianie żądał posłuchania u sułtana, którego mu nieodmówiono. Książe mniemał zapewne, że łatwiéj monarchę do ustąpienia nakłoni. Próba ta wszakże nieudała się, przynajmniéj tak wnoszą z tego co nastąpiło. W. wezyr bowiem obrażony tym krokiem księcia, natychmiast prosił sułtana o dymisyę, którą też przyjęto, a wezyr zamianowany został w to miejsce ministrem wojny, na jego zaś miejsce wszedł prezydent rady wielkiéj Mustafa pasza; znów w jego miejsce minister spraw zagr. Rifaat pasza, którego tekę otrzymał Reszyd pasza. Były minister wojny Mehemed pasza został zamianowany dowódzcą gwardyi, którą to godność dawniéj piastował.

Gaz. kolońska w ten sam sposób opisuje zmianę gabinetu tureckiego dodając jeszcze: Po wszystkich tych wypadkach, p. Ozerow raz jeszcze w dniu 14 był u Porty, a odtąd wszystkie negocyacye zerwane; poselstwo rossyjskie opuściło 15go swój pałac w Perze i gotuje się do wyjazdu. W Carogrodzie panuje wielkie wzburzenie i trwoga, mówią tylko o Rosyanach i blokadzie, interesa wstrzymano. Posłowie angielski i francuski są bez instrukcyi; w Besarabii stoi 36,000 kozaków, i cios zdaje się wymierzony przeciw księstwom naddunajskim.

Wiedeńskie dzienniki podają znaną już wiadomość o odjeździe księcia Menżykowa, tudzież, że flota francuska miała otrzymać pozwolenie przepłynięcia Dardanellów.

— Berliński ministeryalny dziennik die *Zeit* pisze: Nadzwyczajną drogą otrzymaliśmy wiadomości z Konstantynopolu, które, nie zaprzeczamy nabawiły, nas nieco przestrachu, lubo mogliśmy być na nie przygotowani przez sam bieg negocyacyj w ostatnich czasach. Nadzwyczajny poseł rosyjski książe Menżykow po upłynięciu terminu naznaczonego przezeń Porcie do przyjęcia żądań rosyjskich i po audyencyi u sułtana, która jak się zdaje na niczem się skończyła odpłynął do Odessy z większą częścią urzędników poselstwa rosyjskiego, i tym sposobem zerwał dyplomatyczne stosunki z Portą w sposób który zwykle jest wstępem do ogłoszenia wojny i rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich. W prawdzie miał jak się dowiadujemy pozostawić w Konstantynopolu dwóch radców legacyjnych rosyjskich, wszakże tylko dla tego aby nie zostawić bez opieki prywatnych spraw znaczéj liczby poddanych rosyjskich zamieszkałych w Stolicy państwa tureckiego lub mających tamże interesa handlowe.

— *Gaz. augsburgska* donosi jeszcze ze Smyrny 18go maja: przybyły wczoraj wieczór z Konstantynopola parowiec „Osiris“ miał na pokładzie swoim oficera tureckiego, który wysiadł na ląd w Dardanellach i przywiózł ze sobą firman zezwalający na wolny przepływ floty angielskiéj i francuskiéj. Zdaje się przeto, że Rosya z nieprzyjęcia żądań księcia Menżykowa chce zrobić *casus belli* i dla tego Turcya sprzymierzeńcom swoim otwiera Bosfor. Już w ubiegłym tygodniu można było przewidywać, jaki będzie mieć skutek żądanie posła rossyjskiego; upadek gabinetu składającego się z ludzi bądź całkiem Rossyi przychylnych, bądź niezdatnych, przyśpieszył rozwiązanie. W podobnych okolicznościach powrót Reszyda paszy jest ważnym wypadkiem. Nadzieje Rossyi spełzły na niczém, chyba przyjdzie im na polu bitwy ożywić się tém mocniéj. Dziś rano przybyły goniec, donosi o śmierci szwagra sułtanowego i gubernatora Brussy Halila paszy. On i Chosrew pasza byli jak wiadomo przywódzcami partyi rossyjskiéj. Gdy śmierć jego nagle nastąpiła, przeto mniemają powszechnie, że został otruty.

— Artykuł w półurzędowym *Journal de Constantinople* z dnia 14 maja tyczący się kwestyi miejsc świętych, brzmi dosłownie: „Jesteśmy uszczęśliwieni mogąc donieść, że sporne punkta w sprawie Grobu śgo, o których tak długo traktowano, właśnie rozstrzygniętemi stanowczo zostały przez dwa firmany cesarskie z zadowolnieniem stron interesowanych, i bez naruszenia zwierzchniczych praw Porty. Firmany te, z których jeden odnosi się do kopuły kościoła Grobu śgo, mającéj stanąć kosztem cesarskim, odczytane zostały w minioną środę w obecności patryarchów jerozolimskiego i konstantynopolitańskiego.“

— *Gazeta Tryestska* w artykule swoim wstępnym poświęconym sprawie wschodniéj pisze między innemi co następuje: „Dowiedzieliśmy się, że między księciem Danielem a rosyjskim pułkownikiem Kowalewskim zachodziły pewne różnice zdań; należy się wszakże spodziewać, iż spór ten zakończy się porozumieniem i nie zakłóci przyjaznych okoliczności, w jakich się znajduje Czarnogóra przez opiekę dwóch mocarstw. Wiadomo nam niemniéj, że Omer-pasza żywi jeszcze ambitne zamiary na Czarnogórę, że obszerne skreśla on plany. Taki charakter jak seraskiera nie byle czém się da złagodzić, a ci co go otaczają pełni są jeszcze idei tak gorących, iżby się ich emigranci w Londynie nie powstydzili. Nie dawno przyszło do starcia się między tureckiemi strażami i Czarnogórcami i podobne sceny muszą się częściéj powtarzać z powodu ścisłego otoczenia kraju górskiego przez Omera-paszę; mianowicie dopóki niebędą załatwione układy prowadzone w Konstantynopolu przez księcia Menżykowa. Od tego więcéj zawisło, aniżeli spodziewać się można i stanowi to dla Czarnogóry kwestyę bytu politycznego. Zbyt dotkliwie czują w Konstantynopolu głęboką ranę zadaną przez ostatnią wyprawę, i wiedzą dobrze, że i w Albanii nieprzyjazne budzą się żywioły, któreby mogły z łatwością położyć raz koniec panowaniu tam tureckiemu. Nie nadaremnie czuwa przebiegły seraskier nad Rozafą skadarską, jakby Annibal w Kapui. Ów „ostatni rycerz islamizmu“ wybrany do tego z pośród odszczepieńców chrześciańskich zamknął Czarnogórę jakby miasto w oblężeniu.“ Następnie artykuł ten zwraca uwagę na ważność jeziora skadarskiego i rokuje, iż wcześniéj czy późniéj Turcya upaść musi, oświata przedrze się do Albanii, Bośnii i Hercegowiny, które z natury swojéj przeznaczone są na kolonie handlu austryackiego, do czego dziś przysposabiać się należy przez rozpoznanie krajów tych i dobre urządzenie konsulatów.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 1 czerwca. Przy kościele XX. Franciszkanów krakowskich z przyczyny przeniesienia Passyi na drugą stronę kościoła od ulicy Brackiéj, odprawi się w przyszły piątek tojest dnia 3 czerwca r. b. o godzinie 9téj zrana msza św. śpiewana z kazaniem zastósowanem do okoliczności.

— W niedzielę popołudniu o 4téj godzinie straszliwa burza powstała w okolicy Wiener-Neustadt. W ciągu jednego kwandransa zniszczone zostały wszystkie nadzieje ogrodników, bo grad wielkości jaj gołębich połączony z zachodnim wiatrem, narobił niemało szkód, a w mieście wytłukł wszystkie okna od zachodu. W samym dworcu kolei żelaznéj 746 szyb wybitych zostało.

— Do Gazety W. Ks. Poznań. nadesłano następujące pismo: Odwieczna gałęź przemysłu polskiego ojcom naszym niezliczone przynosząca pożytki, coraz bardziéj zaczyna na siebie zwracać uwagę dbających o dobry byt kraju. Późniejsze pokolenia za to im wdzięczne będą. Kraj nasz zniszczony, zubożały czémże wzbogacać mamy, czy pieniędzmi zagranicznych spekulantów, którzy nasze dobra wykupują? To nas nie zbawi ale owszem jeszcze biedniejszemi uczyni. Ziemia nasza posiada niewyczerpane skarby w swym łonie bylebyśmy tylko z nich korzystać chcieli. Nie masz u nas wiele nagich skał, stepów piaszczystych, nieurodzajnych, ani rozległych i gołych jezior i rzek; owszem, wszędzie hojna natura pozasiewała zioła i kwiaty miododajne. Wieleż to ludzi biednych mogłoby znaleść korzystne i uczciwe zatrudnienie, a oświeceńsi w chwilach wolnych przyjemną zabawę, nawet — miliony za miód i wosk krajby zbierał, gdyby u nas pszczelnictwo na nowo zakwitło.

Dawniéj Polska słynęła z miodu, dziś już nas inne kraje wyprzedziły, chociaż tam okoliczności nie tyle sprzyjają pszczelnictwu co u nas. O odstawę miodu i wosku niechaj się nikt nie troszczy, albowiem z innych części świata co rok kilkadziesiąt okrętów z temi produktami przybywa do portów europej-

skich a przemysł ludzki coraz nowe wynajduje środki do ich spotrzebowania. Choćby się pszczoły o dziesięćkroć u nas pomnożyły, nie zabraknie im żywności. Pan W. Lipski w roku zeszłym z trzydziestu i kilku uli rozmnożył swą pasiekę tak, że ich obecnie ma blisko do stu uli i zebrał jeszcze kilka wielkich wanien miodu najśliczniejszego; gdyby ich tak bardzo nie był pomnożył nierównie więcéj miodu by było. Lecz dopóki nie dojdzie do 1000 uli pszczół, dopóty więcéj będzie baczył na rozmnażanie, aniżeli na miód. W całéj okolicy tak się biorą do pszczelnictwa, że stolarze nie mogą nastarczyć uli. Z czasem na wielu folwarkach właściciel będzie miał więcéj dochodu z pszczół aniżeli z owiec. W dobrych okolicach pszczoły jednego ula 1 do 3 tal. rocznie i więcéj jeszcze wydać mogą, byleby umiejętnie i prawidłowo były chodowane. Przedewszystkiem więc starać nam się wypada, abyśmy się nauczyli nowego a nadzwyczaj korzystnego sposobu chodowania pszczół i budowania stósownych uli. Od pomieszkania bowiem bardzo wiele zależy. Na to wzgląd mając, sprowadzi p. Aleksander Guttry do wsi swojéj Paryża pod Kcynią przez p. W. Lipskiego poleconego mu pasiecznika dostatecznie wykształconego p. A. Żmudzińskiego, który zgromadzonym słuchaczom od d. 22 b. m. w Paryżu wykładać będzie teoretycznie i praktycznie naukę pszczelnictwa. W obecności tychże słuchaczy i ule rozmaite będą budowane, aby każdy wiedział jak stolarzowi swemu ma pokazać, aby ule dobrze były zrobione.

Nawet i w innych stronach radziby się nauczyć nowego sposobu chodowania pszczół, i tak np. X. O.... z pod Kijowa prosił pana W. Lipskiego o nastręczenie mu biegłego pszczelarza, któryby i w téj stronie podjął się uczyć pszczelnictwa. Widać ztąd jak wielkie zyski sobie nawet zamożni posiedziciele dóbr obiecują i nie bez słuszności. Pszczelnictwo nie wymaga wiele nakładu a przynosi wielkie korzyści. Ule podług nowego sposobu budowane są prawdziwą ozdobą ogrodów, a dla szkatuły wielkiem dobrodziejstwem.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków dnia 31 maja. Jak było do przewidzenia, iż po skończonych pracach w polu, naraz zwali się wielka ilość zboża do naszego miasta, tak się téż już dzisiaj stało. Na targ dzisiejszy zwieziono przeszło 5000 korcy zboża wszelkiego rodzaju i gatunku, tak, iż sprzedający ulękli się sami, co z niém robić, czy wystawiać na sprzedaż, czy téż zsypać i czekać sposobniejszéj chwili. Kupujący tak tutejsi jako z gór i z komitatu Orawskiego z Węgier nie spieszyli się téż z zakupnem, a lubo sprzedano w ogóle dosyć, ceny jednak spadły, na życie i jęczmieniu o 15 do 30 kr., na pszenicy i grochu 30—45 kr., i pierwszéj nie wiele sprzedano, bo jak zwykle na przednowku żyto najwięcéj pokupne. I tak sprzedaż szła w znacznéj części na późniejsze wypłaty z terminem od 2 do 4 tygodni. Żyta i jęczmienia sprzedano w ogóle trzy czwarte całych zapasów; pszenicy zaledwie trzecią część lub mniéj nawet. Żyta skupiono do 1200 korcy po 6½, 6¾ do 7 złr. za wyborowe ziarno ledwie 7¼ złr. dawano. Jęczmienia 600 do 700 kor. po 5, 5¼, 5½, 5¾, najpiękniejszy 5⅞. Pszenicy 8—900 korcy po 7½, 7¾, 8 do 8¼, 8½, 8¾, za najpiękniejszą zaledwie płacono 9 do 9⅛, 9¼ złr. Groch nie znajdował wcale kupca, owies i jagły bardzo mało, i większa część poszła na wsypkę. Targ szedł z trudnością i bez widoków nadal.

CENY ZBOŻA

na Targowicy publicznéj w Kleparzu przy Krakowie w trzech gatunkach praktykowane, w mon. konw.

W KRAKOWIE dnia 31go maja 1853 roku.	I. Gatunek. od zr	I. od kr	I. do zr	I. do kr	II. Gatunek. od zr	II. od kr	II. do zr	II. do kr	III. Gatun. od zr	III. od kr	III. do zr	III. do kr
Korzec pszenicy	8	30	8	37½	7	45	8	22½	7	—	7	37
„ „ jaréj do siewu	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ żyta	—	—	7	7½	—	—	6	45	—	—	6	40
„ jęczmienia	—	—	5	52½	—	—	5	30	5	—	5	15
„ owsa rychliku	—	—	4	—	—	—	3	45	—	—	3	30
„ grochu	—	—	9	—	—	—	8	45	—	—	8	15
„ jagieł	—	—	12	—	—	—	11	30	—	—	11	15
„ koniczyny białéj	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ bobu	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ wyki	—	—	9	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ tatarki	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ prosa	—	—	7	30	—	—	6	30	—	—	—	—
„ rzepaku zimowego	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ rzepaku letniego	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ ziemniaków	—	—	4	30	—	—	4	—	—	—	—	—
Cetnar siana wagi krakows.	—	—	1	—	—	—	—	52½	—	—	—	—
„ słomy „	—	—	—	52½	—	—	—	45	—	—	—	—
Gar. spirytusu z opłatą	—	—	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ okowity „	—	—	1	52½	—	—	—	—	—	—	—	—
„ masła czystego	—	—	2	30	—	—	—	—	—	—	—	—
Kopa jaj kurzych	—	—	—	30	—	—	—	—	—	—	—	—
Drożdży wanien. z piwa marcow	—	—	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ dubeltow	—	30	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Kaszy jęcz. miarka	—	—	—	33	—	—	—	—	—	—	—	—
„ częstoch.	—	—	1	20	—	—	1	12	—	—	—	—
„ pszennéj	—	—	—	48	—	—	—	—	—	—	—	—
„ perłowéj	—	—	1	15	—	—	1	—	—	—	—	—
„ tatarcz. całéj	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ wielogrochu	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Pęcaku	—	—	—	48	—	—	—	—	—	—	—	—
Mąki z pod krupek	—	—	—	30	—	—	—	—	—	—	—	—
Mąki tatarczanéj	—	—	—	42	—	—	—	—	—	—	—	—

Sporządzono w biórze Kommisaryatu Targowego,

Delegowani Obywatele: *Feliks Dominik.* *Wawrzeniec Cengler.*

Kommisarz Targ. *Teofil Wesper.* *Siermontowski* Adjunkt.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wieden. *Kursa telegraficzne z dnia 1 czerwca.* Metaliki 5-proc 93 7/16. — Metaliki 4½-proc. 94⅜. — Metaliki 4 proc. 74⅝. — 4-proc. z 1850 r. 92¾. — 3½-proc. 48 7/16. — 1-proc. 19½ z ciągn. z 1830 r. 250, 303⅞. — Augsburg 108⅝. — Londyn 10 kr. 45. — Paryż 129. — Akcye Bankowe 1416. — Akcye kolei żel. półn. Ferdyn. 2345. — Pożyczka z r. 1851 lit. A 97 7/16 B. 116½. Ost-Donau Dampfsch. 770.

Kurs krakowski 1 czerwca. Banknoty austryac. żądają 96, płacą 95¾. — Pruski kurant ż. 102¼, pł. 101¾. — Ruble srebrem nowe al pari. — Cwancygiery nowe ż. 104¾ pł. 104¼. Cwancygiery stare ż. 103¾, pł. 103⅓. — Imperyały ż. 34 12, pł. 34 5. — Dukaty austryackie i holenderskie ż. 19 8, pł. 19 5. 20frankowe ż. 33 20, pł. 33 14. — Listy Zastawne polskie żądają 101⅓ pł. 100⅔. — Listy Zastawne galic. ż. 94 pł. 93½.

Kurs lwowski z dnia 29go maja. Dukat holend. 5 złr. 4 kr. Dukat ces. 5 złr. 8 kr. — Półimperyał ros. 8 złr. 54 kr. — Rubel ros. 1 złr. 43½ kr. — Talar pruski 1 złr. 35 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 17 kr. — Kurs listów zast. w gal. stan. Instytucie kredytowym: Kupiono prócz kuponów 100 po — złr. — kr. w m. k. — Sprzedano 100 po 92 złr. 25 kr. — Dawano za 100 złr. 91 kr. 55 — Żądano złr. — kr. —.

Kurs giełdy warszawskiéj z dnia 27go maja: — *weksle:* Berlin 100 tal. 2-m. ż. r. 91 kop. 12½ d. r. — k. —. Gdańsk 100 tal. 2-m. ż. r. — k. — d. — k. —. Hamburg 300 b. m. k. 2-m. ż. r. 139 k. 50 d. r. — k. —. Londyn 1 fnt szt. 3-m. ż. r. 6 k. 17½ d. —. — Paryż 300 frank. 2-m. ż. r. 74 k. 40 d. r. — k. —. — Wiedeń 150 złr. 2-m. ż. r. 86 k. 70 d. r. — k. —. Wrocław 100 tal. 2-m. ż. r. — k. — d. r. — k. —. *Monety:* — Półimperyały ż. r. - k. — d. r. 5 k. 15. *Papiery:* — Obligi skarbowe za 100 r. ż. r. — k. — d. r. — k. —. Obligi skarbowe za 4% 100 r. ż. r. 90 k 87 d. r. — k. —. Listy zastawne nowe za 100 ż r. 14 k. 60 d. r. 14 k 52 Obligacye udziałowe na 300 złp. ż. r. — k. — d. r. — k. —. Obligacye cząstkowe na 500 złp. ż. r. — k. — d. r. — k. 15. Certyfikaty Banku lit. B. na 200 żąd. — kop. — d. rs. 21 kop. 15. — Serye wylosowane lit. — na — złp. żąd. rs. — kop. — d. r. — kop. — Dowody Kom. Certyf. Lik. złp. 100 żąd. rs. — kop. — d. rs. — kop. —.

Kurs wiedeński z dnia 31go maja. — Metaliki 93½. — Nowa pożyczka. 84⅜. — Akcye Banku wied. 1419. — Akcye kolei żel. szl. 223. — Agio od złota 15½, od srebra 8½.

Kurs wrocławski z dnia 31 maja. — Banknoty austryack. 94 7/12 ż. Banknoty polskie 98⅙ ż. — Listy zastawne polskie dawne i nowe 96¾ ż. — Listy zastawne poznań. 4% 104 11/12 ż., dto 3½%. 98 d. — Kolej Krak.-górno-szląs. 94½ ż.

URZĘDOWE.

Obwieszczenie.

[N. 7839] Filip Ludwik hrabia Saint Genois, c. k. komorzy i dziedzic dóbr ziemskich, ofiarował dla c. k. galicyjskiego pułku piechoty barona Fürstenwärther N. 56 pięcioprocentową Morawską obligacyą indemnisacyjną, w kwocie złr. 400 mk., w celu wsparcia inwalidów wzmiankowanego pułku z r. 1848 i 1849.

Przesławszy powyższą obligacyą w miejsce jéj przeznaczenia — c. k. Komissya Gubernialna wspomniony czyn patryotyczny zarazem do publicznéj podaje wiadomości.

C. K. Komissya Gubernialna.

w Krakowie dnia 28 maja 1853 roku.

Franciszek hrabia *Mercandin.*

Kundmachung.

[N. 7839.] Der k. k. Kämmerer und Gutsbesitzer Philip Ludwig Graf Saint Genois hat, für das galiz. k. k. Infanterie-Regiment Baron Fürstenwärther N. 56 eine fünfperzentige mährische Grundentlastungs-Obligation im Betrage von Vierhundert Gulden CMze zur Unterstützung der, in den Jahren 1818 und 1849 invalid gewordenen Krieger dieses Regiments, gewidmet.

Indem man diese Obligation ihrer Bestimmung zuführt, wird die erwähnte patriotische Widmung zugleich zur öffentlichen Kenntniss gebracht. Von der k. k. Gubernial-Kommission.

Krakau am 28sten Mai 1853. Franz Graf *Mercandin.*

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dzień.	Godzina.	Stan baromet. w mierze par. sprowadz. do 0° Reaumura.	Stan ciepła według Reaumura.	Prężność pary wodnéj w powietrzu czyli e.	Kierunek wiatru i natężenie.	Stan atmosfery.	Zjawiska napowietrzne.	Zmiana term. w ciągu dnia. od	do
31	2	27" 3''' 350	+ 19° 8	5'''. 84	płwschodni słaby	pochmurno	przed i popoł. deszcz	+23°0	+11°8
„	10	„ 3 171	+ 14° 1	5 80	„ „	pogoda z chmurami	wieczór błyskawice		
1	6	„ 2 985	+ 13° 4	5 30	„ „	pochmurno	deszcz		

Konstanty Sobolewski, Redaktor odpowiedzialny. W Drukarni Czasu. Antoni Czapliński, zarządzca drukarni.